Rok II. 6 kwietnia 1930. Nr. 11

# DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 14.

## *W Ogrojcu.*

*Płynie w Ogrojcu Chrystusa błaganie*
*I pot mu krwawy wystąpił na czole:*
*— „Jeśli możliwe, odwróć mękę, Panie,*
*Lecz ja wypełnić chcę Ojcze, Twą wolę!“*
*Modli się Chrystus, pot Mu płynie z czoła,*
*Noc cicha, cudna, niebo tak gwiaździste,*
*Wtem ukazała się postać Anioła:*
*„Spełnij ten kielich, spełnij, Jezu Chryste!“*
*Chrystus ustami przylgnął do kielicha,*
*Moc weń wstąpiła i zapragnął krzyża*
*I zbudził uczniów. Kończy się noc cicha,*
*Już słychać kroki — Judasz się już zbliża...*

*P. W.*

## Czuwajcie i módlcie się!

W śliczną, gwiaździstą noc szła gromadka wiernych Apostołów z Panem Jezusem do ogrodu oliwnego. Chrystus mało mówił, uczniowie nie śmieli też rozpoczynać rozmowy.

U stóp góry zatrzymali się wszyscy; większość apostołów została tu, a tylko Piotr, Jakób i Jan poszli z Nim dalej. Gdy się zbliżyli do szczytu, Pan Jezus kazał im zatrzymać się i rzekł: „Czuwajcie i módlcie się!” Sam zaś poszedł dalej, a upadłszy na kolana, modlił się. Pan Jezus chciał, żeby jego wybrani Apostołowie czuwali, t. zn. nie spali, ale myślą i sercem łączyli się z Nim w modlitwie i nie dawali się podejść szatanowi i kusić.

Te same słowa, co do Apostołów w Ogrojcu, mówi Pan Jezus do każdego z nas. Szatan, z dopuszczenia Bożego nie śpi, zawsze czuwa, zawsze gotów namówić nas do złego. Aby nie ulec mu, musimy „czuwać“, to znaczy pamiętać na obecność Bożą i modlić się często, by Bóg dawał nam siły do walki ze złem.

Bardzo często zły duch mówi wam do uszka: zrób to, nikt nie patrzy, lub też zjedz, weź, nikt nie pozna. Radzi-

byście posłuchać tego głosu, zapominacie łatwo o obecności Bożej, dusze wasze jakby zasypiają na głos Boży.

Otóż żeby temu zapobiec, żeby pamiętać, że Bóg jest wszędzie i wszystko widzi, trzeba koniecznie nie opuszczać nigdy pacierza, a w ciągu dnia obrać sobie jaki znak, czy dźwięk, któryby nam obecność Bożą przypominał. Możecie n. p. tak sobie powiedzieć: ile razy posłyszę głos dzwonów kościelnych, lub też bicie zegara w domu, pomyślę na sekundę, że Bóg mię widzi i patrzy na to co ja robię, więc też westchnę wtedy do Niego, mówiąc sobie w duszy jakiś króciutki akt strzelisty. To będzie waszem „czuwaniem i modlitwą“. Postarajcie się za młodu do tego przyzwyczaić, a Bóg sprawi, że całe życie przeżyjecie z myślą o Bogu.

*Dr. Estreicherowa.*

# Przygody młodego boćka.

(Dokończenie).

— Kiedy mnie tak żal, że boćki zmarzną, — mówiła żałośnie.

— To niech panienka poczeka, ja spróbuję — mówił Jędrek, kochający panienkę ogromnie i towarzyszący jej we wszystkich nadzwyczajnych wyprawach. Poszedł i kierując się niemal instynktem wśród zasp śnieżnych trafił do krzewów bzowych, gdzie miały być bociany. Z trudem wytężając oczy, zasypywane śniegiem, ujrzał jakiś białawy, skulony przedmiot. Był to młody bociuś. Uradowany Jędrek wziął go na ręce i choć bociek mu się wyrywał, niósł go brnąc po kolana w śniegu do domu. Dzieci czekały we drzwiach i chciały go odebrać Jędrkowi. Ale ten nie dał. — Z nim to ostrożnie trzeba, bo jeszcze gotów panienkę w oko dziobnąć — mówił. — Zanieście go do komórki, poradziła mama, — tam mu będzie najlepiej. Odurzony bociuś znalazł się wkrótce w komórce, w której już nie było okropnego śniegu, mimo to nieufnie patrzył przed siebie. Nigdy jeszcze nie był w takiej klatce, ani z tak bliska nie widział ludzi. Wkrótce ogarnęła go cisza i ciemność, więc zmęczony zasnął.

Jeszcze kilka dni przebył w komórce. Dzieci z Jędrkiem siedziały ciągle przy nim, i karmiły go myszami, schwytanemi w łapki. Bociuś coraz bardziej lubił swych karmicieli i tęsknił, gdy odchodzili.

— No już ładnie — rzekła pewnego wieczora mama — trzeba bociusia wypuścić.

— To on ucieknie, a jabym tak chciała, by u nas został! — Ale bociuś nie uciekł. Wypuszczony krążył długo nad okolicą,

aż ujrzał swoją rodzinę, sposobiącą się do lotu na północ. I im udało się przeczekać niepogodę w jakiejś rozwalonej szopie za ogrodem, tylko głodu się nacierpieli, bo tam ani myszy nie było. Bociuś nie chciał z nimi lecieć, bo mówił tu też ładnie i dobrze mi tu będzie, bo tu są ludzie dobrzy jego i dobre dzieci. Pożegnał się z rodzicami i został, a z nim kuzyneczka, bocianka, której nie chciało się tak daleko lecieć.

— Trzeba sobie wybrać miejsce na gniazdo — pomyślał bociuś — może tu na tej lipie i w tej chwili ujrzał, jak Jędrek gramoli się na tę lipę z ogromnem koliskiem. Pod lipą Janinka ze Stasiem stali śledząc bacznie wspinanie się Jędrka.

— Nie spadnij — wołała co chwilę Janinka, ale on ani myślał spadać.

— O patrz, leci nasz bociek i jakiś drugi. Nie odleciał od od nas, jakie szczęście — wołał Staś, klaszcząc w dłonie.

— Kochany bociuś, kochany — powtarzała Janinka.

I tak boćki osiedliły się na starej lipie przy dworze.

*T. St.*

# W głębinach oceanu.

— Cóż to tam pływa za stalowy wysoki walec przymocowany mocnym łańcuchem do statku? — pyta młoda osoba, stojąc nad brzegiem oceanu, swego starszego towarzysza.

— Wiesz, że nie wiem, dziecko, co to za przyrząd. Trzebaby się kogo zapytać — odpowiada starszy pan.

Do starszego pana podchodzi stojący niedaleko młody marynarz i uprzejmie salutując mówi:

— Pozwoli pan, że objaśnię. Jest to aparat, służący do nurkowania, wynalazek amerykańskiego badacza Williama Beebe, któremu udało się wynaleźć przyrząd wytrzymujący wysokie ciśnienie wody. Dotychczas zbadano morze zaledwie na pewnej głębokości, głębiny pozostały okryte tajemnicą. Dzięki temu nowemu wynalazkowi nurek-badacz może spuścić się nawet w głębiny, silny stalowy walec wytrzyma wysokie ciśnienie wody.

W tej chwili kapitan statku daje sygnał do odjazdu, w jakiś czas potem statek kołysze się już na falach i znika z oczu osób zebranych na brzegu. Dzień jest piękny, pogodny, jednakże ocean ani na chwilę nie jest w spokoju. Stalowy walec powoli zanurza się w otchłani i znika z powierzchni oceanu.

Profesor zamknięty w owym przyrządzie podchodzi do okienka z bardzo grubego, a jednak przeźroczystego szkła i spogląda ciekawym wzrokiem w głębiny.

Ciemno, zimno i taka martwa cisza dookoła. Czyż głębie morskie są środowiskiem bez życia, czyż tu niema odpowiednich warunków dla roślin i zwierząt?



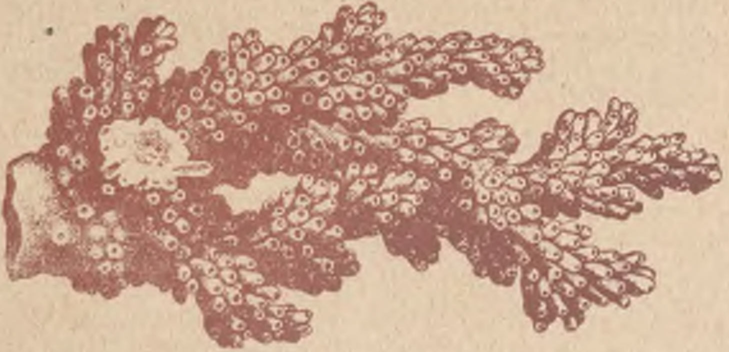
Ryby z głębi 1000-5000 m. *c)* Ryba widziana z przodu: przed oczyma niby reflektory narządy świetlne. *d)* Narządy świetlne wzdłuż brzucha. *e)* Drapieżna ryba z oczami teleskopowemi.

Uczony rozświetla drogę za pomocą reflektora t. j. latarni podobnej do używanych przy samochodach. Badacz patrzy i podziwia: przed jego oczyma przesuwa się świat jak z bajki. Tysiące świateł miga gdzieś w oddali, niby gwiazdy na niebie, to bliżej, to dalej, większe i mniejsze — to ryby tak sobie same oświetlają drogę w tych ciemnościach. Jedna z nich właśnie przepływa tuż blisko, do dolnej szczęki ma przytwierdzoną na długiej nitce jakby latarkę. Oczy ma ogromne, aby mogła dobrze widzieć w ciemności. A tam znów płynie inna, całe ciało jej świeci niby usiane mnóstwem gwiazdek. Wtem co to? Jakieś małe stworzonko podpływa ciekawe światła i ginie w jednej chwili w paszczy wielkiej ryby.

Nurek-badacz daje znać przez telefon, aby sternik zmienił kierunek. Statek płynie we wskazanym kierunku i ciągnie za sobą podwodne pudło. Smuga świetlna reflektora pada na pole liljowców, stworzeń, które przytwierdzone do skalistego podłoża na długich cienkich nóżkach kłaniają się, jakgdyby witając przybysza w swojem niedostępnem państwie. Wśród tego pola widnieją ukwiały, niby kwiaty o najwspanialszych barwach. Ciało ich, w postaci wałeczka mięsistego, podstawą przyrasta do podłoża, a otwór ustny,



Ukwiały.



Koralowiny.

po przeciwnej mieszczący się stronie, otoczony jest wieńcem ramion, które raz się kurczą, to znowu prostują, na podobieństwo zamykającego się i otwierającego kielicha kwiatowego.

To znów koralowiny, składające się z całego szeregu osobników, drobnych polipów, przypominają swym wyglądem gałązki lub krzewy, tak, że w pierwszej chwili, można się pomylić i wziąć je za rośliny. *d. n.*

# Sen zimowy Misia.

Do pokoju wpadła zapłakana Krysia, przyciskając do siebie pluszowego niedźwiadka.

— Mamusiu! Co ten Bobek zrobił! — wołała łkając, — poszarpał mi kochanego Misia. Ach, to obrzydliwe psisko! Co teraz będzie z moim Misiem?...

— Nie martw się, Krysiu — uspokajała ją mama oglądając mocno poturbowanego niedźwiadka, z którego sypały się trociny.. — Nie płacz, jakoś go wyleczymy. Daj mi igłę i nici, zrobimy mu operację i będzie cały.

Wkrótce Misio miał pozeszywaną skórę, ale wskutek utraty trocin, któremi był wypchany, stracił dotychczasową tuszę i zrobił się znacznie cieńszy.

— Ach, jaki on teraz brzydki, — biadała Krysia — taki się zrobił niezgrabny.

— Nic dziwnego, że po przebyciu tak ciężkiej operacji, zmizerniał — pocieszała ją mama. — Zresztą wygląda jak po zimowym śnie

— Po jakim „zimowym śnie?“ — zaciekawiła się Krysia.

— Zaraz ci to wytłomaczę. Otóż niedźwiedź, który żyje w krajach o zimnym klimacie, gdy nadejdą śniegi i mrozy, nie miałby skąd czerpać pożywienia. Zagrzebuje się zatem w zimie w legowisku i tam popada w sen zimowy, który z małemi przerwami trwa kilka miesięcy. W czasie tego snu, niedźwiedź nic nie je, to też gdy na wiosnę wyjdzie ze swego legowiska jest tak cienki, jak twój Miś, gdyż przez ten długi post utracił cały zapas tłuszczu, jaki zebrał na jesieni.

— A czy są jeszcze inne zwierzęta, które na zimę zasypiają?

— Owszem, jest ich nawet sporo, mianowicie: borsuk, świstak, suseł, chomik, jeż, nietoperz... A także ryby i płazy nie odżywiają się w czasie zimy,

Jak to dobrze, że się o tem dowiedziałam — powiedziała Krysia — teraz jakby się kto śmiał, że mój Miś jest taki cienki, to odpowiem, że niedźwiadek odbył sen zimowy. *Janina Hankiszówna.*

## Odpowiedzi redakcji.

Szereg dzieci przysłało mi spóźnione rozwiązania z Nr. 8, których oczywiście uwzględnić nie mogę, podaję więc tylko nazwiska: *G. Girówna, Stefan Morajka, Nisia i Oleś Komęza, Wł. Sporna, Stefcio Krupa, Stefan Krywult, Stefan Bodniewicz, Juljusz Dziewoński, M. Gąsiorowski, Tadeusz*



Wspomnienia zimy: zawody na nartach dzieci szkolnych z Babicy (pow. Witanowice).

*Cichy, Stan. Aurzadniczek i Stefan Sidzina.* **Rozwiązania do Nr. 9 nadesłali zupełnie dobre:** *T. Chabowski, Zbigniew Jania, M. Czerwenkówna, Zdzisław Markowski, Aleksander Nossek, Ziutka i Zosia. Stanisław i Kazimierz Kwinta, S. Dąbrowski, Stanisław Srzednicki, Stasia i Józef Radwanowie, Edward Łukowiecki.* **Z błędami lub nie wszystkie zagadki rozwiązali:** *M. Gąsiorowski, Stasia Zającówna, Elza Dziarkowska, Krzysia Bąarówna, Jasia Łaptasiówna, Dziunek Schneikart, Wisienka Łukasiewiczówna, Jan Graca, Witold Srzednicki.* **Rozwiązania z Nr. 9 „Dzwoneczka“**: Metamorfoza: Koza, kora, kara, para, park.

**Łamigłówka krzyżykowa:** Fifinka. (Niektóre dzieci rozwiązały to jako: pisemko, uznałam to za dopuszczalne, ponieważ znaczenie i rozkład wyrazów były odpowiednie). Wyrazy: f (albo „p”), nić, Zofja (Zosia), Fifinka (Pisemko), Mania, ski, a (o).

**Łamigłówka** (uł. Radwanowie): Jan Sobieski. **Wyrazy**: jodła Afryka, no, sobota, Olga, borsuk, irys, Edward, saneczki, Kraków, imbryk.

## Nasza korespondencja.

*Mietek Damasiewicz* — rysunek w rebusiku nie bardzo dokładny, może jeszcze raz narysujesz? *Jan Graca* — bardzo Ci dziękuję za opis imienin Marszałka. *Edward Łukowiecki* — przyślijcie mi Wasze fotografje, bardzo mi będzie miło poznać Was w ten sposób. Rebusy umieszczę, za życzenia błogosławieństwa Bożego serdecznie dziękuję. *St. Srzednicki* — łamigłówka zawiera zbyt dużo mało znanych nazw geograficznych, lepiej dobierz jakie bardziej znane wyrazy. *S. Dąbrowski* — przygody Misia zaczniemy drukować w świątecznym numerze. *Ziutka i Zosia* — zagadkę Waszą umieszczę w jednym z następnych numerków, bo będzie na czasie. Za tydzień zaczniemy dłuższą powiastkę, która specjalnie dziewczynki zajmować będzie. *Stefan Sidzina* — proszę o adres i wiek lub klasę. *Wisienka Łukasiewiczówna* — czy ciągle jeszcze jesteś chorą? Pan Jezus napewno przyjmie Twą ofiarę. Zagadkę umieszczę. *B. Hrzebiezek* — miło mi poznać nowego Przyjaciela „Dzwoneczka". Kwadrat magiczny ułożony dobrze, ale go nie umieszczę, bo prawie identyczny był w jednym z pierwszych numerów; ułóż co innego. *d. n.*

## Kącik rozrywkowy.

**Łamigłówka sylabowa** (uł. „Szarotka").

Z podanych niżej sylab ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko poety polskiego. **Sylaby:** rja, dy, ma, i, cław, ry, ste, ka, an, no, nia, i, a, wro, el, me, wo, chał, cie, cię, ra, glja, da, ił, mi, la, za, bra, ko, ze. **Znaczenie wyrazów:** 1. Część świata. 2. Owoc. 3. Kraj w Europie. 4. Imię żeńskie. 5. Imię męskie. 9. Rodzaj gliny. 7. Pokój w klasztorze. 8. Zwierzę domowe. 9. Spójnik. 10. Rzeka w Niemczech. 11. Żywioł. 12. Miasto w Wielkopolsce. 13. Zaimek osobisty. 14. Zwierzę stepowe.

**Szarada** (uł. Jan Jura).

1. Pierwsze płynie z wiosną,
druga to zebranie
całość to rzemieślnik
da nam rozwiązanie.

2. Pierwszą mówimy, gdy się żegnamy,
pierwszą-drugą gotując otrzymamy;
trzecią zaś w nutach znajdziecie,
całość — to przedmiot potrzebny na świecie.

| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| K | A | | | | | | |
| | K | A | | | | | |
| | | K | A | | | | |
| | | | K | A | | | |
| | | | | K | A | | |
| | | | | | K | A | |
| | | | | | | K | A |

**Uzupełnianka** (Uł. J. Waśniowski).

Uzupełniając puste kratki, odgadnąć 7 poziomych wyrazów według niżej podanych znaczeń:

1. Jarzyna. 2. Szkoła wyższa. 3. Warsztat do toczenia. 4. Zdrobniałe od „parkan". 5. Miejsce przy skale. 6. Nazwa bucika z okrągłą kapką. 7. ślad, znak.

Wychodzi pod redakcją Dr. ?. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.